



Witajcie Kotki

Moi kochani zbliżamy się do końca roku szkolnego, w tym roku wygląda to zupełnie inaczej. Nie możemy się spotkać i wyściskać, ale musimy sobie to wyobrazić, że żegnamy się ze swoimi przyjaciółmi na czas wakacji. Te wakacje też będą trochę inne, ale pewnie niektórzy z was wyjadą. 😊

Mam dla was kilka zagadek „czym jedziemy na wakacje?”. 😊

Składa się z wagonów i lokomotywy,
Podróż nim to prawie same pozytywy.
Bezpieczny i szybki, gdy po torach gna.
Każdy z was na pewno już odpowiedź zna. (pociąg)

Pojazd, co ma cztery koła,
Długą drogę przebyć zdoła.
Co zapewnia nam wygodę,
Nazywamy... (samochodem)

To maszyna do latania.

Śmigło silnik uruchamia.

Skrzydła niosą go po niebie.

Co to jest? Ja pytam Ciebie. (samolot)

Mknie przez miasto i jest duży,

Pasażerom swoim służy.

Skasuj bilet, kiedy wsiądziesz

Będzie miejsce, to usiądziesz.

Jeszcze tylko podpowiadam,

Każdy numer swój posiada. (autobus)

Na siodełku sobie siadasz, no i pedałujesz,

Dzięki niemu długi dystans szybko pokonujesz.

Możesz jeździć nim po górach oraz po ulicy,

Umieszczamy na nim dzwonek – gdzieś na kierownicy. (rower)

Mam nadzieję, że zagadki wszystkie zastały odgadnięte i któryś z tych pojazdów pojedziesz na wakacje. 😊

A teraz proszę, weź książkę i zrób w niej ostatnie zadanie na stronie 52.

Mam dla ciebie opowiadanie, myślę że ci się spodoba. 😊

Walizka

Piotr Wilczyński

Wczoraj wszyscy się ze sobą żegnaliśmy. Wszystkie dzieci. Helcia, Bartek, Kosma i Paskal. I wszyscy żegnali się z naszą kochaną panią Kasią. Wiecie dlaczego? Wczoraj był ostatni dzień w przedszkolu. Ostatni dzień przed wakacjami. Było bardzo miło. Pani puszczała muzykę z naszej ulubionej płyty i były tańce, a potem było karaoke. To taka zabawa w prawdziwych piosenkarzy. Pani puszcza taką specjalną płytę. Są na niej piosenki, ale bez słów. Tylko muzyka, a my śpiewamy sami. Ale nie było tak fajnie, jak zawsze, bo troszkę byliśmy smutni. Ja wiem, zdarzało się, że nie chciałam iść do przedszkola. Innym też się nie chciało, ale tak naprawdę to bardzo się polubiliśmy, a teraz długo nie będziemy się widzieć. Dlatego troszkę było nam markotno. Ale po wakacjach znów się spotkamy. My jedziemy na wakacje do cioci Hani, do Jantara. To takie malutkie miasteczko nad morzem. Ładnie się nazywa – Jantar. Tatuś mówi, że bardzo dawno temu tak się mówiło na bursztyn. Tam jest chyba dużo bursztynów. Jak znajdę, to największy dam mamusi. A drugi dam babci. I Michałowi też dam. Ciocia ma domek prawie nad morzem. Trzeba tylko przejść przez lassek na wydmie i już jest plaża. Wezmę mojego dmuchanego rekina i rękawki. Tata powiedział, że mnie nauczy pływać. Już nie mogę się doczekać. Michaś też dziś wyjeżdża z dziadkiem i babcią. Jadą w góry. Jego mama i tata przyjadą później. Wieczorem pakowaliśmy nasze rzeczy. Dużo tego było, bo jedziemy wszyscy. Mama i tato, dziadek z babcią i ja. – Jedziemy na dwa tygodnie, a może być różnie. Musimy więc tak się spakować, wziąć tyle ubrań i butów, żeby nas pogoda nie zaskoczyła. – Mama zawsze myśli o wszystkim. – A ile to jest dwa tygodnie? – Spytałam. – Wystarczy, żebyśmy wszyscy wypoczęli i zdążyli zatęsknić za domkiem – mama uśmiechnęła się do mnie i pogłaskała po głowie. Ja to chyba już trochę tęsknię, bo bardzo lubię mój pokój i moje zabawki. Najchętniej to bym je wszystkie zabrała ze sobą, ale tata mówi, że nie zmieszczą się do bagażnika i że musimy od siebie odpocząć. Moje zabawki i ja. To trochę

dziwne, bo ja się nigdy nie męczę moimi lalkami. Klocki też się nie męczą.

– Tak się tylko mówi. Jak trochę zatęsknisz do nich, to po powrocie z większą radością będziesz się nimi bawić – powiedziała mama i pozwoliła mi zabrać tylko jedną lalkę – Sandrę, mojego dinozaura, książeczki z obrazkami, kolorowanki i kredki. Nie szkodzi, mam przecież wiaderko i łopatkę. Będę robić babki z piasku, a może zbudujemy z mamą pałac dla Sandry. No i pływanie na rekinie.

Od samego rana zaczęło się. Znieśliśmy bagaże na dół. Misiak z dziadkami już tam był. Zaczęliśmy się ganiać dookoła naszych samochodów. – To ja wsiadam do tego! – A ja do tego. – To ja tutaj. – No to ja tutaj – to wsiadaliśmy, to wysiadaliśmy. – Dzieci! Kończymy tę zabawę. Komu w drogę, temu czas.

Pożegnajcie się. Ruszamy – zarządziła mama – tylko samochodów nie pomylcie.

– Oj mamó! Przecież nasz samochód jest niebieski, a Michałka czerwony – powiedziałam, gramoląc się do swojego fotelika. Nasi rodzice pożegnali się jeszcze raz, tata zapiął pasy w moim foteliku. Ja siedzę z tyłu, więc jeszcze chwilę machałam Miśkowi przez tylną szybę. Tata też zapiął pasy i ruszyliśmy. Jak tylko wyjechaliśmy na autostradę, słońce zaraz się schowało za chmury. A potem zrobiło się ciemno i zaczął padać deszcz. – Oho! Chyba trzeba będzie wyjąć jakieś ciepłe ubrania, bo jak tak dalej pójdzie, to może się nieźle ochłodzić. Żeby nam się czasem Michasia nie przeziębiła – zatroskała się babcia.

– To się dobrze składa, bo musimy zajechać na stację benzynową. Jak się teraz zatrzymamy, to nie będziemy musieli tankować aż do samego Gdańska – tata był zadowolony. Wjechaliśmy na stację, tata otworzył bak i zaczął wlewać paliwo. Mama z babcią podeszły do bagażnika. –

Michasiu, chcesz sweterek z wyścigówką czy bluzę z piłkarzem? – mama się roześmiała. – Oooo!

A co to? – moja walizka była otwarta, ale zamiast moich sukienek i spódniczek i mojego ulubionego różowego dresiku były jakieś chłopczyńskie spodnie i buty. – To Michała! – krzyknęłam.

No ładnie! Wszystko jasne, pomyliliśmy walizki. Kiedy wszystkie bagaże były już na dole, to nawet się śmialiśmy, że są takie same. – I co teraz? – łezki same popłynęły. – Przecież nie będę w tym chodziła – pokazałam na plamkowe spodnie Michała. – Zaraz coś poradzimy – dziadek wyjął komórkę. – Może nie ujechali daleko. Halooo! Karol? Daleko jesteście? Ach taaak? – dziadziś uśmiechnął się tajemniczo. – Też się zatrzymaliście i już wiecie? – odetchnął z ulgą – To co? Za pół godziny pod domem? To do zobaczenia. I wszystko się dobrze skończyło. Teraz już siedzimy u cioci Hani na werandzie i popijamy

pyszny kompot z rabarbaru. Przed kolacją pójdziemy na spacer na plażę. Założę mój różowy dresik i sandały z biedronką. – Obejrzymy zachód słońca, a potem spać – tato przeciągnął się – to był dzień pełen wrażeń. Musimy dobrze wypocząć, bo jutro rano czeka nas ciężka praca – zrobił poważną minę. – Jak to? Przecież miały być wakacje – poczułam, jak mi się buzia układa „w podkówkę”.

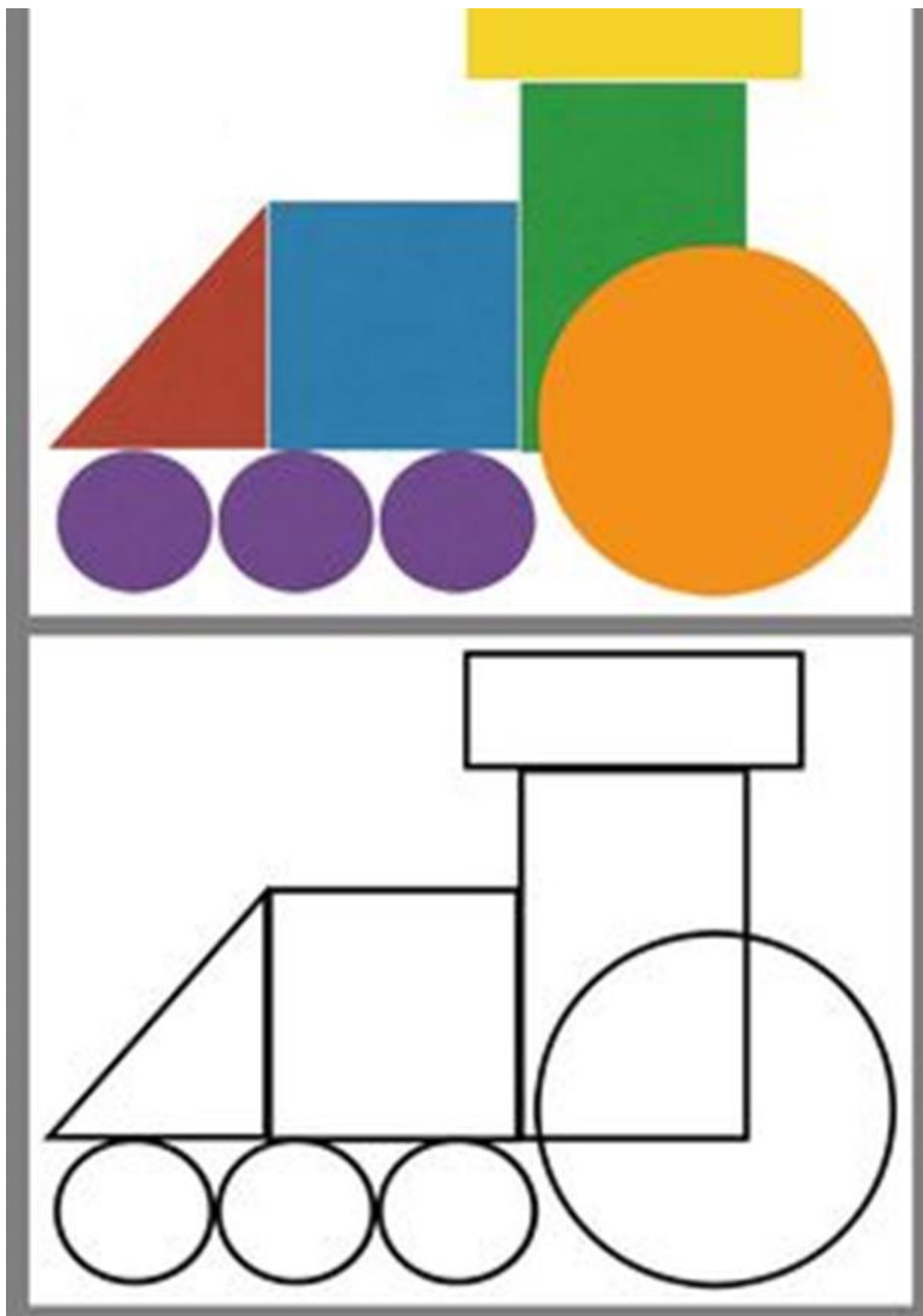
Tata od razu zobaczył i szybko mnie przytulił. – No przecież budowanie zamków z piasku to „ciężka” robota, co nie? – Taaaak – zawołałam, szczęśliwa, że tatuś z tą pracą tylko sobie tak żartował.

Już wakacje za pasem
skwarne słońce nad polem.
Zatęsknimy też czasem
za naszym przedszkolem.

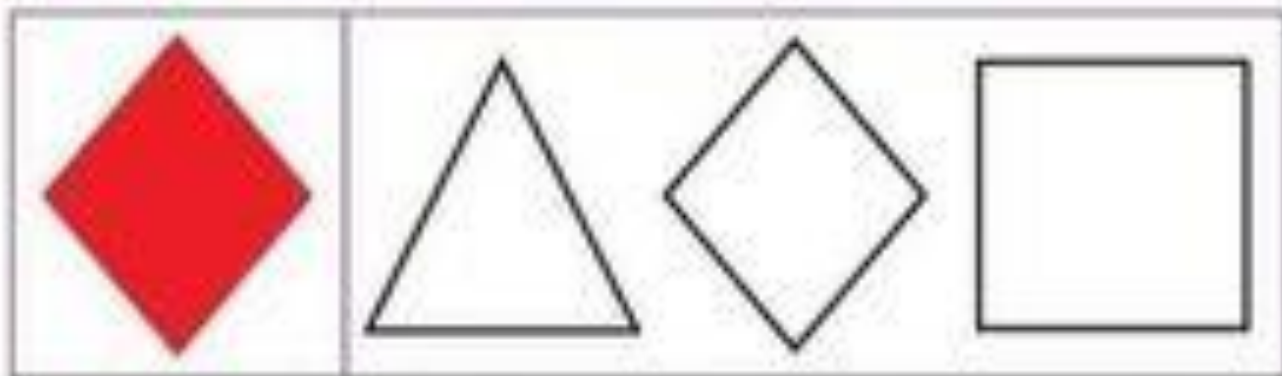
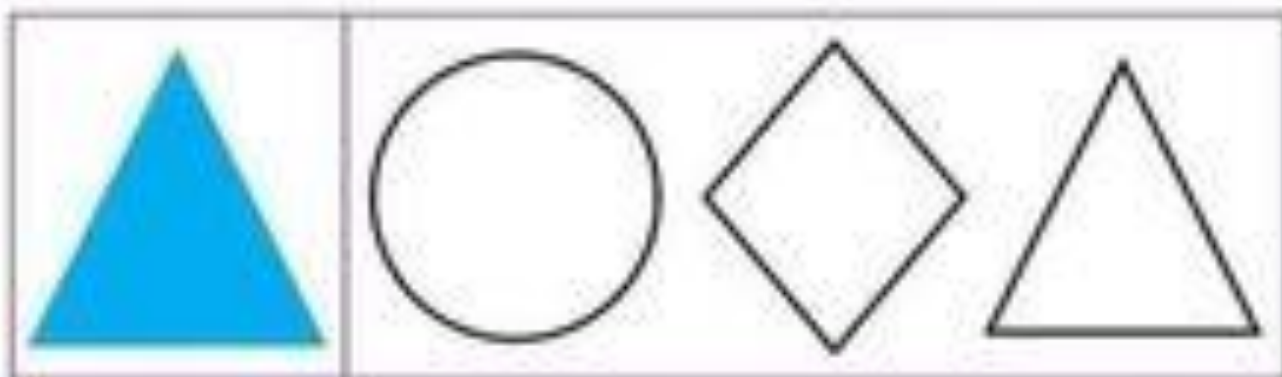
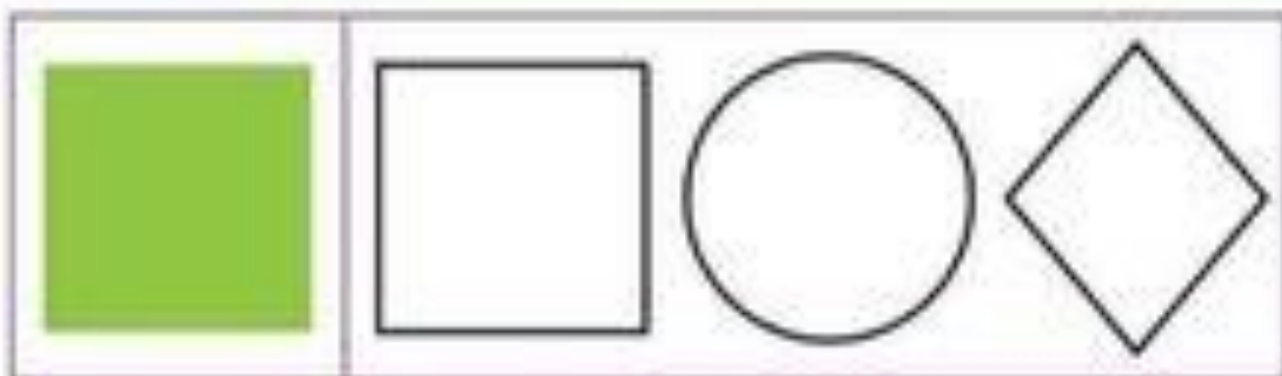
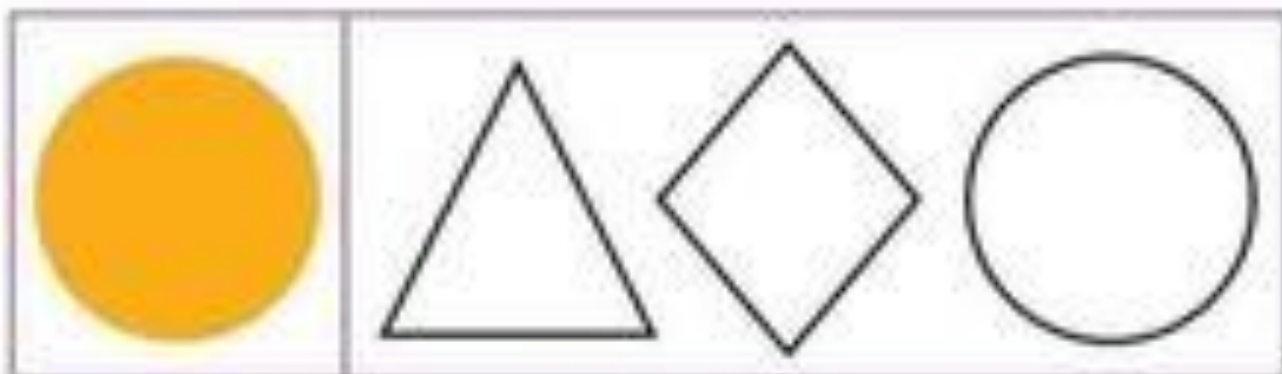
Mam nadzieję, że i wy będziecie mogli spakować swoją walizkę i choć na krótko gdzieś wyjechać.

Ale zanim to nastąpi to poproszę o pokolorowanie lokomotywy kolorami takimi jak jest wzór.

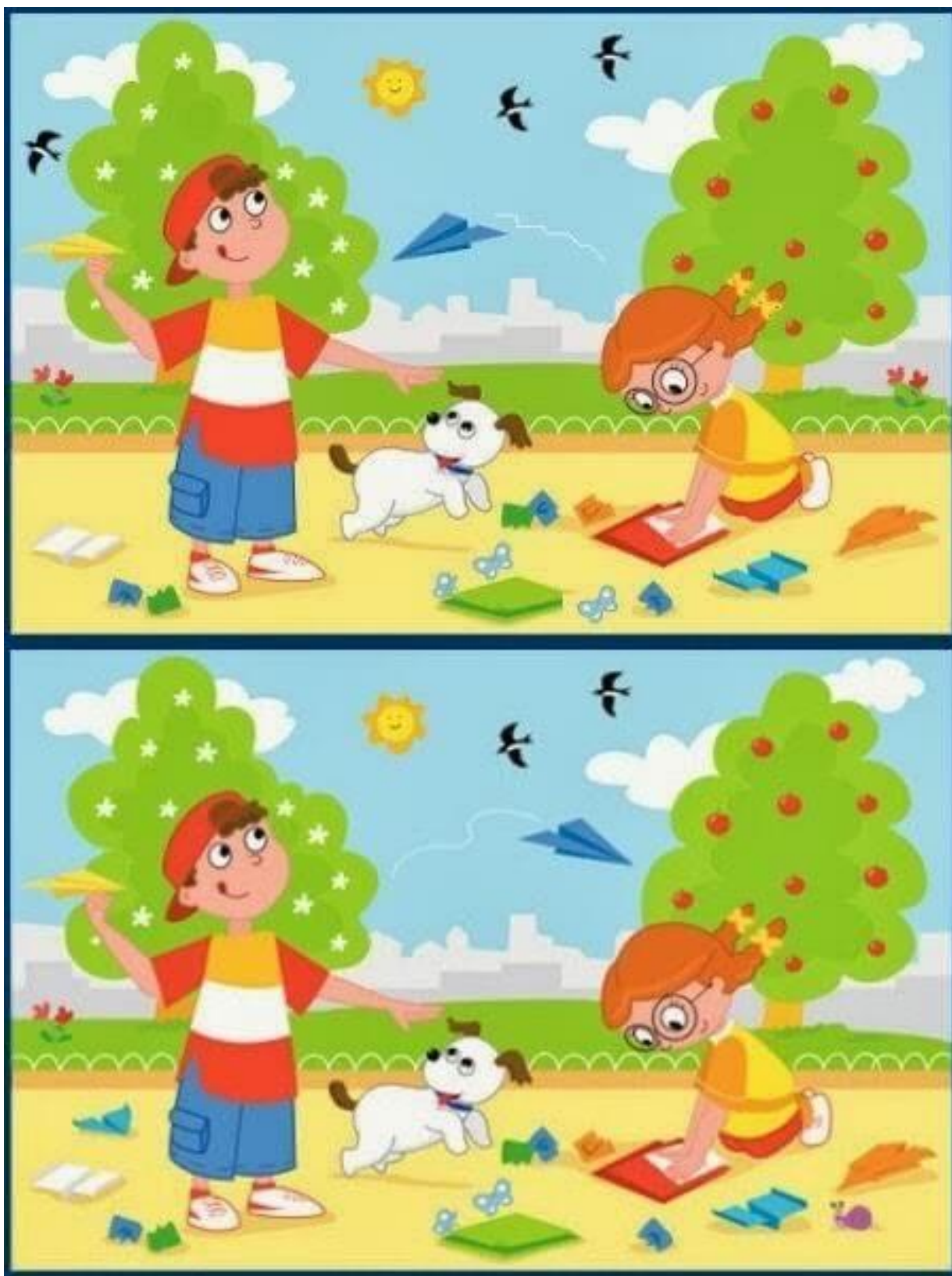
Podczas kolorowania poproszę o nazywanie figur geometrycznych.



W każdym kolejnym rzędzie pokoloruj tylko tą figurę, która ma taki sam kształt jak ta kolorowa po lewej stronie (teraz nie nazywamy figur geometrycznych).



Teraz sprawdzimy twoją spostrzegawczość, znajdź 7 różnic między tymi obrazkami.



Miłego dnia 😊